

Józef Laskus - pomoc Żydom w Piastowie



Opracował Stanisław Dul, uczeń klasy III b
Gimnazjum nr 1 w Piastowie,
na podstawie informacji syna Józefa Laskusa
- Jerzego Laskusa



*Jest to krótka historia o tym, jak mieszkańiec
naszego miasta Piastowa pomógł zagrożonej
ludności żydowskiej w okresie okupacji
niemieckiej.*



Światła, przy których niegdyś zatrzymał się pociąg z transportem ludzi do obozu w Pruszkowie.
Od okresu okupacji miejsce to niewiele się zmieniło.

Pewnego październikowego wieczoru 1944 roku w Piastowie mój pradziadek Józef Laskus usłyszał szczekanie psa. Działo się to w niebezpiecznych czasach, kiedy ludzie często bali się o tej porze wychodzić z domu. Pradziadek jednak wyszedł i okazało się, że przed domem stoją trzy nieznajome osoby: dwie kobiety i mężczyzna.

Od razu zorientował się, że to Żydzi, którzy, jak później się od nich dowiedział, uciekli z transportu kolejowego. Od miejsca ucieczki do domu pradziadka była najkrótsza droga, więc właśnie do niego się udali.

Wszystko działo się w okresie wysiedlania ludności Warszawy. Żydzi ci po likwidacji Getta byli ukrywani w Warszawie. Wiedzieli, że w obozie przejściowym, do którego zmierzali, zostaną natychmiast rozpoznani przez Niemców i czeka ich kara śmierci. Pradziadek Józef przygarnął zbiegów pod swój dach.

Po segregacji, do transportu na teren Generalnej Guberni



Zdjęcie z obozu
przejściowego
w Pruszkowie

Piastów w okresie okupacji nie był wioską na uboczu, w której nic się nie dzieje, ale pełną życia miejscowością, w której jednocześnie stacjonowały niemieckie wojska.

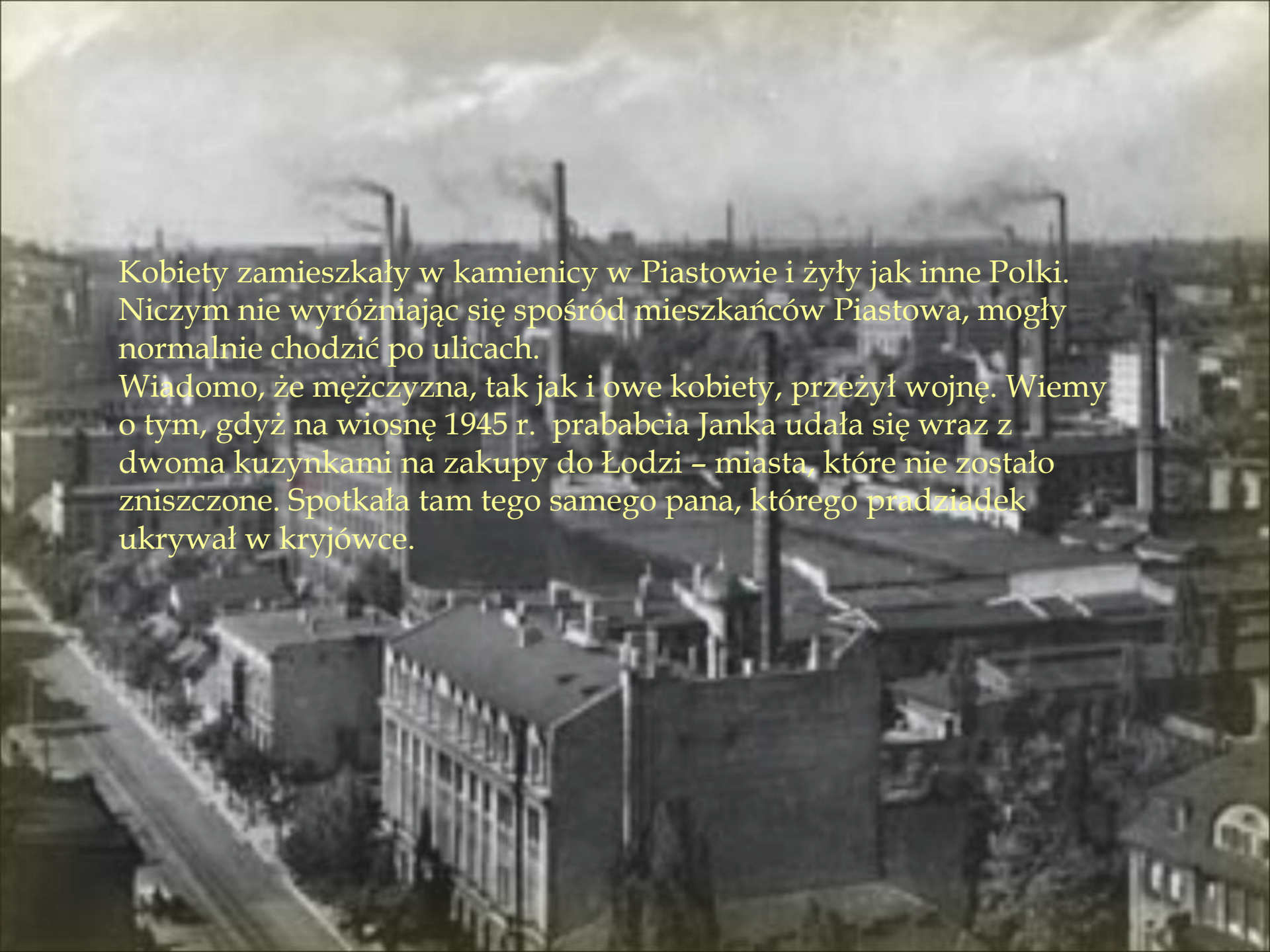
Ponadto, w okresie wysiedleń mieszkańców Warszawy, znajdował się w pobliżu obozu przejściowego w Pruszkowie. Pomimo że było to stosunkowo bezpieczne miejsce, Niemcy często przeszukiwali piastowskie domy, aby sprawdzić, czy przypadkiem nie ukrywa się gdzieś Żyd lub zbieg z Warszawy. Dlatego zapewnienie bezpieczeństwa nieoczekiwanym gościom pana Józefa nie było łatwym zadaniem.



Józef Laskus - zdjęcie wykonane tuż przed wojną. Oprócz Żydów przygarnął też paru innych warszawiaków. Sam nie walczył w konspiracji, gdyż miał rodzinę oraz gospodarstwo. Utrzymywał jednak stały kontakt z Janem Sadowskim, komendantem kompani 7 „Jowisz” piastowskiego oddziału Armii Krajowej i wspomagał AK, dostarczając zaopatrzenie.

Dwie kobiety, jak się potem okazało, matka i córka, dobrze mówiły po polsku. Były schludnie ubrane, nie miały rysów typowo żydowskich. Pradziadek, widząc, że praktycznie nie wyróżniają się wyglądem wśród Polaków, zaryzykował i wynajął dla kobiet mieszkanie. Tłumaczył przy tym, że są to jego kuzynki, które uciekły z Warszawy.

Prawdziwym problemem był mężczyzna. Miał typowe rysy semickie. Nie mówił także dobrze po polsku. Pradziadek nie mógł mu zapewnić bezpieczeństwa w taki sposób jak kobietom. Postanowił więc przechować go w zbudowanym przez siebie schowku. Ów człowiek był tam przechowywany. Jak długo, dokładnie już nie wiadomo.

An aerial, black and white photograph of an industrial city, likely Łódź, showing a dense network of buildings and numerous tall smokestacks emitting thick plumes of smoke into a cloudy sky. The perspective is from a high angle, looking down on the urban landscape.

Kobiety zamieszkały w kamienicy w Piastowie i żyły jak inne Polki. Niczym nie wyróżniając się spośród mieszkańców Piastowa, mogły normalnie chodzić po ulicach.

Wiadomo, że mężczyzna, tak jak i owe kobiety, przeżył wojnę. Wiemy o tym, gdyż na wiosnę 1945 r. prababcia Janka udała się wraz z dwoma kuzynkami na zakupy do Łodzi – miasta, które nie zostało zniszczone. Spotkała tam tego samego pana, którego pradziadek ukrywał w kryjówce.



W podziękowaniu pradziadkowi Józefowi Laskusowi za pomoc potrzebującym bez względu na grożące za to niebezpieczeństwo, a także za wspieranie Armii Krajowej.